

Kompleks intoksykacji w Nadleśnictwie Świerklaniec

Południowe rejony Polski kojarzą się z licznymi zakładami o charakterze wydobywczym i przemysłowym. Działalność kopalń i hut wpływa nie tylko na zdrowie ludzi, ale także na stan i kondycję drzewostanów. Przykładem tego jest Nadleśnictwo Świerklaniec.

Gdy spoglądamy na mapę nadleśnictwa, od razu rzuca się w oczy to, że praktycznie w samym środku jego terytorium znajduje się spory zakład produkcyjny. Huta Cynku „Miasteczko Śląskie" SA bezpośrednio sąsiaduje z lasami, wpływając na nie wyjątkowo silnie, choć… anonimowo. Wszystko dlatego, że na Śląsku trudno udowodnić, kto i w jakiej skali przyczynia się do zanieczyszczeń. Odpowiedzialność rozmywa się w chmurach dymu z licznych kominów.

Zagadka zamierania

Nadleśnictwo ma do czynienia z hutą od samego początku jej powstania, czyli od przeszło 40 lat. I zdążyło się do tego sąsiedztwa przyzwyczaić. Leśnicy wiedzą, czego się można spodziewać po „uciążliwym" sąsiedzie i cały czas monitorują stan swoich drzewostanów. Czasem jednak i oni potrafią się zdziwić.

Taka sytuacja miała miejsce na terenie leśnictwa Imielów, które jest wyjątkowo narażone na działanie zakładu ze względu na lokalizację północno-wschodnią (patrząc od strony huty), czyli na linii wiatrów. W 2016 r. leśniczy Jacek Antolak zaobserwował, że w drzewostanach dzieje się coś dziwnego. Sosna, dominująca w składzie gatunkowym, zaczęła obficie wydzielać żywicę i gubić igły. Świerki usychały, podobnie jak brzozy. Obserwacje nie stwierdziły udziału w tym procesie szkodliwych owadów czy patogenów grzybowych.



Leśnictwo Imielów charakteryzuje się wysokim stanem wód. W tym celu przed zalesieniem niezbędne było wykonanie melioracji oraz rabatowałków



Tak prezentuje się czwarta strefa, która znajduje się najbliżej huty. Trudno mówić, że to jakiś drzewostan

Podejrzenie padło na to, co znajduje się najpierw w powietrzu, a potem w glebie – immisje przemysłowe. O ekspertyzę poproszono ZOL w Opolu. Eksperci potwierdzili przypuszczenia leśniczego, rozszerzając je dodatkowo o aspekt atmosferyczny – suszę. Te dwa czynniki sprawiły, że to, co oddziaływało (i nadal wpływa) na lasy leśnictwa Imielów, nazwano kompleksem intoksykacji.

Wróg nazwany nadal nim jednak pozostaje. Podjęto działania, które miały nie tyle uratować drzewostany (w wieku 52–87 lat), ile zabezpieczyć te, których kondycja nie była jeszcze najgorsza.

Tylko gatunki, które sobie poradzą

Wyciąć suche drzewa łatwo, ale co posadzić w zamian? Nadleśniczy Włodzimierz Błaszczyk zdaje sobie sprawę, że nie jest to proste zadanie: – *Na przestrzeni lat wprowadzaliśmy wiele gatunków, nawet takich nieco „egzotycznych", jak choćby dąb czerwony. Bez większego powodzenia. Skoro tu nawet sosna i brzoza średnio sobie radzą, nie możemy oczekiwać cudów. Dobrze wiemy, że te drzewostany wyjątkowo produkcyjne nie będą. Ale coś robić musimy. I robimy.*

Nie pomaga w tym jednak teren leśnictwa, który charakteryzuje się sporą wilgotnością gleby. W związku z tym rosnące tu drzewa wykształcają dość płytki, ale za to szeroki system korzeniowy. Wszelkie zaburzenia w stosunkach wodnych, spowodowane choćby wspomnianą suszą, natychmiast odbijają się na kondycji drzew.

– *Proszę choćby spojrzeć na świerki – masowo nam usychają. Nawet sosna, która u nas rośnie, ma zupełnie inny system korzeniowy – nie palowy, sięgający głęboko w głąb gleby, ale właśnie płaski i płytki* – dodaje nadleśniczy.

Zastępca nadleśniczego Wojciech Kubica mówiąc o drzewostanach w leśnictwie Imielów, zwraca uwagę na jeszcze jeden fakt – trudność w przygotowaniu gleby przed nowymi zalesieniami. – *W związku z dużą wilgotnością gleby, w czasach gdy te drzewostany były sadzone, wykonano na tym terenie rabatowałki. Teraz także musimy je tworzyć. Jednak te, które zrobiono dobrych kilkadziesiąt lat temu, w połączeniu z siecią rowów melioracyjnych, stanowią spore utrudnienie w wykonywaniu prac.*

Leśnicy muszą praktycznie wszystko robić od początku. Obecnie na terenie, na którym wydziela się posusz, który zmuszeni są usuwać, problem z wjazdem mają nawet maszyny wielooperacyjne. Jaki jest pomysł gospodarzy tego terenu na odnowienie drzewostanów?

– *Żartobliwie mógłbym powiedzieć, że sadzimy cokolwiek, co będzie zielone* – odpowiada Wojciech Kubica.

– *Kiedyś na obszarze bezpośrednio stykającym się z hutą sadzone były nawet porzeczki, byle nie wyglądało to jak pustynia* – nadmienia Włodzimierz Błaszczyk.

– *Patrząc na to realnie, nie jesteśmy w stanie na tym terenie szaleć ze składem. Sadzimy więc gatunki, które jakoś sobie radzą – sosnę i brzozę. Jednak zdajemy sobie doskonale sprawę, że za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat sytuacja się powtórzy* – dodaje nadleśniczy.

Ekonomiczna zamiana gruntów

Huta emituje ze swych kominów głównie siarkę. Ta wraz z opadami dostaje się do gleby, skutecznie ją zakwaszając, co dobitnie widać po uschniętych sztukach. Nie jedyny to objaw. Zdarza się, że w ciągu jednej doby, na skutek zbiegu kilku czynników, w tym niskiego ciśnienia, to co jest w powietrzu, znajduje się raptem pośród drzew. Efekt to nagłe zrudzenie drzew obserwowane nawet na uprawach.

Na tym nie koniec, jak mówi podleśniczy Witold Piekarczyk, są momenty, w których działalność huty przeszkadza w codziennej pracy. – *Któregoś dnia zanieczyszczenie powietrza było tak duże, że wraz z leśniczym mieliśmy problem z odbiorem drewna. Po prostu nie dało się stać przy stosie.*

Czy „sprawca" poczuwa się do winy? Rozmowy z hutą są trudne. – *Ze względu na to, że administrujemy na terenach zewsząd narażonych na wszelkie immisje, trudno jest ustalić bezpośredniego winowajcę zamierania drzewostanów. Huta wykorzystuje tę sytuację i do winy się nie przyznaje* – mówi nadleśniczy.

Leśnicy ze Świerklańca podejmują jednak w tym temacie pewne starania. Udało się im porozumieć z zakładem w kwestii zamiany gruntów. Te znajdujące się po północno-wschodniej części huty wymienią na lasy rosnące po przeciwnej stronie. To ładne i w miarę dobrej kondycji drzewostany.

Wydaje się, że nic więcej nie mogą zrobić, choć wg słów nadleśniczego można by się pokusić o ciągły monitoring stanu lasu. Wymagałoby to jednak sporych kosztów. Wszelkie „dowody" trzeba by później przedstawić w sądzie i liczyć się z tym, że postępowanie będzie się ciągnęło latami. – *To nie ma najmniejszego ekonomicznego uzasadnienia* – kwituje nadleśniczy.

Z hutą źle, bez niej też?

Mimo uciążliwego sąsiedztwa teren nadleśnictwa zamieszkują liczne zwierzęta, którym zanieczyszczenie chyba nie przeszkadza. Nawet bieliki zadomowiły się tu na dobre i to w niezbyt dużym oddaleniu od „trudnego sąsiada".

– *Nie jest łatwo prowadzić gospodarkę w takim miejscu. Teoretycznie powinniśmy marzyć o tym, by huta znalazła sobie inne miejsce do działania. Ale proszę pomyśleć, jak odbiłoby się to na mieszkających tu ludziach? Oni dzięki temu zakładowi mają pracę* – mówi Wojciech Kubica. Tutejsi leśnicy starają się zatem gospodarować w taki sposób, by okoliczni mieszkańcy znaleźli w tutejszych lasach przynajmniej miejsce do wypoczynku. No i odrobinę „czystego" powietrza.

Bartosz Szpojda



Fot. B. Szpojda (4)

Jednym z objawów, które zaniepokoiły leśników, były nagłe i niespodziewane wycieki żywicy widoczne na pniach drzew